Nr. 113. Kraków, Czwartek 20 Maja 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 .	10 .	5 .	1 . 70 .
W Państwie Niemieckiem	24 .	12 .	6 .	
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 .	14 .	7 .	2 . 35 .

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kurlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plon, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Kryzanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Zawodowa organizacya rolników.

I.

Przed tygodniem odbyło się w Izbie poselskiej pierwsze czytanie przedłożonego przez rząd projektu ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. Podobne organizacye istnieją oddawna za granicą w Niemczech, Francyi, Danii i innych krajach, niektóre z nich są prawdziwemi potęgami i wywierają wpływ wielki także w ściśle politycznem znaczeniu. W Austryi do wytworzenia takiej organizacyi dążył już przed laty projekt rządowy, wniosiony razem z niedoszłą ustawą o włościach rentowych. Oba jednak spotkały się wówczas z stanowczą opozycyą, zarówno w parlamencie, jak i u ogółu rolników, i ostatecznie zostały cofnięte. Dawniejszy projekt był arcyniesympatyczny głównie z tego powodu, że wyzierała z niego na wszystkie strony tendencya centralistyczna. Obecny, w zasadniczych zresztą szczegółach zgodny z zeszłorocznym projektem parlamentarnej komisyi rolniczej, opracowany według referatu bar. Rolsberga, ma, zdaniem rządu, usuwać pierwotne braki, rozpraszać uzasadnione obawy i licząc się z duchem czasu, uwzględniać słuszne żądania. Czy tak jest w rzeczywistości, pozwolimy sobie w dalszym ciągu ocenić. Na razie zaś uważamy za stosowne zaznajomić czytelników z treścią samego projektu i z najważniejszemi jego postanowieniami.

Cel tych zawodowych stowarzyszeń rolniczych jest w zasadzie bardzo piękny. Mają one służyć obyczajowemu i materyalnemu polepszeniu stosunków rolniczych, a to przez rozwijanie zmysłu społecznego, wzajemne pouczanie się, wspieranie, podtrzymywanie i podnoszenie świadomości stanowej, przez reprezentowanie zawodowo stanowych interesów stowarzyszonych i przez popieranie ich potrzeb ekonomicznych.

Organizacya ta jest przymusową. W każdym okręgu sądowym — według projektu — ma z reguły powstać stowarzyszenie rolników „powiatowe“, nadto w każdym kraju takież stowarzyszenie „krajowe“. Sejm atoli może ustawą krajową orzec, że zawodowe stowarzyszenia rolników mają się tworzyć wyjątkowo tylko w niektórych częściach kraju, dalej, że mogą powstawać stowarzyszenia gminne, miejscowe lub parafialne na obszarze kilku miejscowości, że w danym powiecie może być klika stowarzyszeń, lub jedno na kilka powiatów, że wreszcie może istnieć kilka stowarzyszeń krajowych, albo też odrębne stowarzyszenia zawodowe dla rozmaitych grup rolnictwa.

Członkami powiatowych, względnie gminnych stowarzyszeń będą właściciele rolnych i leśnych posiadłości w odnośnym powiecie, czy gminie. Ten, kto posiada własność gruntową w kilku powiatach, będzie w każdym z nich członkiem odpowiedniego stowarzyszenia. Projekt pozostawia Sejmom krajowym ocenę, o ile nieruchomość uważać należy za rolniczą, względnie leśną, o ile od obowiązkowego uczestnictwa w stowarzyszeniach powiatowych i gminnych mają być wolni, względnie o ile mają własne, odrębne tworzyć stowarzyszenia właściciele wielkich posiadłości przeważnie leśnych, posiadłości bez domu mieszkalnego lub zbytkownych, jeżeli obszarem i dochodami nie dosięgają pewnego minimum lub pewne maximum przekraczają.

Każdy członek stowarzyszeń powiatowych będzie zarazem członkiem krajowego stowarzyszenia. Stosownie do postanowień ustawy krajowej mogą do krajowego stowarzyszenia należeć także rolnicy, nie będący członkami stowarzyszeń w powiatach.

Członkowie mają prawo głosu na zgromadzeniach i wyboru (czynnego i biernego) do wydziału stowarzyszenia, o ile ustawa krajowa od wykonywania tych praw ich nie wyklucza. Sejmom pozostawiono swobodę urządzenia wyborów do wydziałów stowarzyszeń kuryami, tworzonemi na podstawie rozmiarów posiadłości lub dochodów. Od ustaw krajowych także zależy postanowienie, czy członkami wydziału w stowarzyszeniach mogą być obok zwyczajnych członków, także nie mający właściwego uprawnienia urzędnicy Towarzystw rolniczych i leśnych, nauczyciele rolnictwa, weterynarze itd. Projekt rządowy orzeka jedynie, że trzy czwarte członków wydziału, oprócz prezesa i jego zastępcy, mają się składać bezwarunkowo z członków do głosu wyborczego uprawnionych.

Nadto według projektu ministerstwo rolnictwa będzie uprawnione wydelegować dwóch swoich przedstawicieli, jako członków wydziału stowarzyszenia krajowego, a namiestnictwo po jednym do stowarzyszeń powiatowych. Tak samo, stosownie do uchwały Sejmu, Wydział krajowy i rady powiatowe będą mogły delegować po jednym lub więcej członków do wydziałów odnośnych stowarzyszeń.

Członek stowarzyszenia zawodowego może przelać na dzierżawcę, względnie użytkowcę posiadłości, prawa swoje i obowiązki, z wyjątkiem prawa wyborczego, którego pozbywać mu się nie wolno, i obowiązku uiszczania opłat, który bezwzględnie ciąży na właścicielu.

Uchwały sejmowe, względnie szczególne statuty, mogą stowarzyszeniom rolniczym zakreślić następujące zadania praktyczne:

1) tworzenie magazynów i spichrzów spółkowych dla produktów rolniczych stowarzyszenia;

2) sprzedaż komisową produktów rolniczych, dostarczonych przez członków stowarzyszenia, na ich żądanie i rachunek, zwłaszcza dla potrzeb wojskowych;

3) komisowe zakupno rozmaitych artykułów dla stowarzyszonych, również na ich żądanie i rachunek, niemniej maszyn rolniczych na wspólny użytek;

4) tworzenie lub popieranie przemysłowych i gospodarczych spółek celem zakładania piekarni, rzeźni i tym podobnych przedsiębiorstw dla zużytkowania i przeróbki produktów rolnych;

5) tworzenie nowych i popieranie istniejących kas pożyczkowych, szczególnie raiffeisenowskich, dla podtrzymania kredytu osobistego i rolnego, opartego na produktach dostarczanych do magazynów i spichrzów;

6) pośrednictwo w konwersyi pożyczek hipotecznych, wysoko procentowych na niżej oprocentowane, krótko terminowych na pożyczki z terminem dłuższym;

7) współudział w organizacyi i zarządzie giełd zbożowych i targów, w sądach rozjemczych na tych giełdach, notowanie kursów.

8) zakładanie, popieranie i rozwijanie wszelkich wogóle stowarzyszeń i instytucyj, mających gospodarstwo rolne i leśne podtrzymywać, podnosić i ulepszać;

9) współdziałanie przy wszelkiego rodzaju ubezpieczeniach życiowych, od chorób, na wypadek kalectwa i starości osób zajętych w gospodarstwie rolnem lub leśnem, niemniej przy wprowadzeniu asekuracyi bydła, tudzież od ognia, gradu, jakoteż wszelkich ustaw, dotyczących kultury krajowej;

10) czuwanie nad rozwojem szkolnictwa rolniczego, urządzanie fachowych odczytów i zgromadzeń;

11) utrzymywanie statystyki stowarzyszeń;

12) pośrednictwo w pracy i w obsadzaniu miejsc wolnych, regulowanie umów służbowych z robotnikami rolnymi przez wydawanie formularzy kontraktowych i t. p.;

13) czuwanie nad kontrolą nasion i stosunkiem stowarzyszonych do rolniczych stacyj doświadczalnych;

14) pośrednictwo w poradzie prawnej dla członków stowarzyszeń; nakoniec

15) tworzenie komitetów rozjemczych dla rozstrzygania sporów bądź między stowarzyszeniem i członkami, bądź między samymi stowarzyszonymi, bądź wreszcie sporów, między członkami stowarzyszenia i ich robotnikami, wynikłych z warunków pracy, lub płacy.

Nadto projekt powiada, że zawodowe stowarzyszenia rolnicze będą miały wydawać władzom rządowym i autonomicznym, na ich żądanie, lub z własnej inicyatywy, opinie w sprawach kultury krajowej, oraz współdziałać w podjętych przez państwo, lub instytucye autonomiczne usiłowaniach, celem podnoszenia tejże kultury, szczególnie w zakresie melioracyj i zapomóg.

Przemysłowe przedsiębiorstwa stowarzyszeń, jak wszelkie inne, stosować się muszą do postanowień ustawy przemysłowej i przepisów, każdego przemysłowca wogóle obowiązujących.

Na pokrycie potrzeb stowarzyszeń członkowie ich (o ile nie są właścicielami wielkich obszarów leśnych), będą musieli opłacać dodatek do państwowego podatku gruntowego od posiadłości swych w danym okręgu. Maksymalny procent, poza który ów dodatek nie może wykraczać, stosownie do postanowień ustawy krajowej oznaczy stowarzyszenie wyższej klasy, Wydział krajowy, lub inna instytucya.

W obrębie tego samego kraju istniejące stowarzyszenia gminne, powiatowe lub krajowe (tych ostatnich, jak wyżej wspomniano, może być kilka), będą się mogły łączyć w Związki, a to celem skuteczniejszego spełniania wspólnych zadań gospodarczych.

Nadzór nad zawodowemi stowarzyszeniami rolniczemi wykonywać będą władze polityczne, powiatowe i krajowe, a w ostatniej instancyi ministerstwo rolnictwa. W razie, jeśliby które ze stowarzyszeń dopuściło się czynu niezgodnego z ustawą, namiestnictwo może, porozumiawszy się z Wydziałem krajowym, rozwiązać zarząd stowarzyszenia i winnych członków pozbawić wybieralności aż do lat pięciu.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 8 maja.

(Historya ukazu carskiego, znoszącego kontrybucyę z 1863 roku).

(Dokończenie).

Nie podobna byłoby w chwili obecnej — dowodził Ignatiew — usprawiedliwić łaski usposobieniem jakiemś przychylnem ludności polskiej. I teraz już zdarzało się, że na próbę uwalniano niektórych właścicieli polskich od kontrybucyi. Cóż się okazało? Oto ulgami przyczyniono się nieraz do zmiękczenia wrogiego zachowania się Polaków wobec wszystkiego, co rosyjskie. Nawet jako środek względności ekonomicznej, zniesienie kontrybucyi, nie doprowadziłoby do celu. Brzemię kontrybucyjne jest nader lekkiem. Nie o tem oni marzą — ci Polacy, — aby się od niego uwolnić, ale o tem, żeby zyskać równouprawnienie administracyjne i jurydyczne z carstwem. Wtedy dopiero mogliby wywierać wpływ przeważny. I teraz już bez takiego równouprawnienia ciężko borykać się musi duch rosyjski z dążnościami polskiemi, nawet tam, gdzie procent ludności polskiej jest nieznaczny. Przyczyny tego szukać potrzeba zarówno w historycznym rozwoju kraju, jak i w dobrobycie polskiej części ludności. Gdyby kontrybucyę zniesiono, ożywiłyby się zaraz nadzieje Polaków, a ludność rosyjska, patrząc na zniesienie, jako na dowód zmiany zaszłej w poglądach rządu na sprawę *(djeło)* doznałaby wielce przykrego wrażenia: a właśnie zadaniem jest rządu wrażeń podobnych nie wywoływać. Gdyby już koniecznie tę uprzejmość wyświadczyć chciano, należałoby to czynić stopniowo, pojedyńczemi powiatami, w miarę tego, jak w którym stosunek własności rosyjskiej do polskiej dosięgnął już lub dosięgnie normy wskazanej w ukazie z dnia 31 grudnia (r. s.) 1870 roku. Liczb statystycznych do wykazania tego stosunku nie ma i potrzeba je dopiero zgromadzić. Ostatecznie generał Ignatiew konkluduje, aby, nie ustępując ani krok, wzmacniać dalej podstawy odpowiadające politycznym zamiarom rządu względem ludności polskiej.

Po tak wyczerpującym głosie generała Ignatiewa, minister skarbu oświadczył, że jeśli ta sprawa znajduje się na radzie ministrów, to tylko wskutek najwyższego rozkazu, objawiającego wyraźną wolę cara. Z uwagi na stanowczość tej woli, ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych nie uznali za odpowiedne przygotowawczego dopiero porozumienia się z władzami administracyjnemi. W roku 1863, zamiast konfiskować majątki, nałożono kontrybucyę od dochodów. Był to środek karzący, karny. Później zaliczono go do rzędu tych, które miały zwiększyć obszar własności ziemskiej rosyjskiej. Doświadczenie jednak przekonało o jego bezpłodności. Kontrybucya od samego początku była niesprawiedliwą. Dziś pada ona na wnuków tych, którzy mogli uczestniczyć w buncie. Państwo żadnego z niej nie odnosi pożytku. Myśli, która zrodziła się w sercu cara, nie należy wiązać z widokami rządu względem ludności polskiej. Kontrybucya obecnie może mieć jedno tylko znaczenie: środka gnębiącego tę ludność, przypominającego ustawicznie Polakom, że rząd im nie ufa. W akcie łaski *(miłosti)*, wypływającym z monarszej sprawiedliwości, niepodobna dopatrywać się logicznie zamiaru wprowadzenia jakichbądźkolwiek zmian w polityce rządu; nie wypada go podawać pod roztrząsania i rozprawy władz miejscowych. W konkluzyi obaj ministrowie są za bezzwłocznem wydaniem opinii, do jakiej car komitet powołał.

Pobiedonoscew nie przestaje uznawać uprzedniego porozumienia i z władzami miejscowemi za niezbędne. Durnowo uważa je za nakazane nawet przez samego cara, który nie w innem rozumieniu rzeczy pozwolił komitetowi Ignatiewa osobiście nawet wysłuchać.

Nacisk na takie objaśnienie się światłem miejscowem był tak silny, że obaj ministrowie przychylni projektowi i nawet go popierający, zaniechali oporu i pospołu z innymi poprosili powtórnie cara o upoważnienie do wysłuchania gubernatorów. Stronnictwo Aleksandra III miało już teraz nadzieję prawie niezawodną, że łaskę carską utopi w swej nienawiści. Ale obaj ministrowie działający, pozornie ulegając, w rzeczywistość walkę poprowadzili dalej już w samym gabinecie cara, szczerze pragnącego coś dla ciemiężonych uczynić: wyjednali decyzyę, bezzwłocznie wykonalną, a polecającą przygotować projekt ukazu do rządzącego senatu.

Było to przecięcie węzła, ale dopiero w teoryi, a starowiercy polityczni postanowili bronić pozycyi do upadłego. Dopiero *Wink von Oben*, *„wnuszenie“* — jak się mówi w Rosyi — złamało opór. Cała wartość samej instytucyi rady gabinetowej rosyjskiej okazała się na posiedzeniu, przed którem oporni dostali z góry wskazówkę już żadnych niedopuszczającą rozpraw, jak mają myśleć, czego chcieć i co doradzać panującemu. Mieli już tylko zaregestrować wolę carską — i nic więcej.

Obaj ministrowie, cieszący się przed innymi zaufaniem cara, tak już teraz przemówili: Akt monarszy, wynikający wyłącznie z uczucia niesprawiedliwości kontrybucyi, nie może być uważany za przywilej dla ludności polskiej, dla polskich właścicieli ziemskich. Nikt nie myśli stosować się do ich życzeń i nadziei, nikt nie ma zamiaru zmieniać raz przyjętej względem nich polityki. W pierwszym już raporcie swoim, oddającym pierwszeństwo zniesieniu kontrybucyi, przed przypuszczeniem do Banku szlacheckiego, Witte podobnież uspakajał obawy nienawiści rosyjskiej do Polaków; dowodził już tam, że na zniesienie patrzeć nikt nie powinien jak na środek ulgi w położeniu politycznem, gdyż rząd bynajmniej więzów systemu, wprowadzonego na Litwie i Rusi, rozluźniać nie myśli: serca więc rosyjskie niepokoić się nie potrzebują...

Po głosie Wittego, Obruczew, Plewe i Delianow — nie domagając się już roztrząsania *in merito*, wzbronionego przez samą stanowczość woli carskiej, nie mogli przecież zataić tego, że z powodu politycznego wpływu zamierzonego środka na umysły, potrzebnem byłoby zebranie wiadomości, pozwalających ocenić doniosłość, jaką może mieć zniesienie kontrybucyi. Badanie takie podniosłoby niewątpliwie — dowodzili mówcy — i powagę władz miejscowych. Gdy jednakże w obecnym stanie sprawy nie byłoby już właściwem zbijanie wywodów o potrzebie zamierzonego aktu sprawiedliwości i gdy przytem porozumiewanie się władz między sobą mogłoby wywołać opóźnienie: przeto trzej pomienieni członkowie komitetu ministrów łączą się ze zdaniem dwóch i wszyscy, jak są, uważaja sprawę za wyrobioną pod ukaz; pragną tylko, aby w ukazie powiedziano wyraźnie, że zasady polityki dotychczasowej pozostają i nadal nietkniętemi.

„Po tem posiedzeniu, które wydawało się już ostatnią próbą, jaką przebyć miała łaska carska, projekt ukazu raz jeszcze dostał się na prąd przeciwny, i raz jeszcze wydobył się z niego szczęśliwie i już ostatecznie. Car ukaz podpisał. Chciano go ogłosić dopiero w lecie r. b. podczas zamierzonej podróży cara Mikołaja na Litwę; ale pobudki przezorności politycznej, zalecającej unikanie takiego uroczystego tła, jakiby dać mógł pobyt carski w Wilnie, przyspieszyły ogłoszenie „aktu łaski, opartego na monarszej sprawiedliwości“.

Józef Bolesławski.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej urządziła opozycya niebywałą dotąd obstrukcyę. Przerwy 10-minutowe i imienne głosowania następowały raz po raz. Niemieckie stronnictwo postępowe i ludowe, grupa Schönerera i socyaliści złączyli się razem, aby wszelką czynność parlamentu udaremnić. Dowództwo naczelne objął p. Schoenerer. Jednego dokazała mniejszość w Izbie: udowodniła, że potrafi z wielką wytrwałością przeszkadać wszelkiej prawodawczej działalności. Bezradne było prezydyum i większość Izby wobec teroryzmu mniejszości.

Z początkiem posiedzenia wniesiono kilka wniosków nagłych i interpelacyj, poczem zabrał głos członek polskiego stronnictwa ludowego, dr. Winkowski, przypominając, że stronnictwa parlamentarne ułożyły się, iż w komisyach, z 24 członków złożonych, posiadać ma większość stronnictw miejsc 14, a mniejszość

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

68 (Ciąg dalszy).

— Czy pan już puścił w ruch swoją fabrykę?

— Nie jeszcze, dopiero koło jesieni to zrobię — odpowiedział zdumiony, bo był przygotowany na inne zupełnie zapytanie.

Spojrzeli sobie w oczy, zajrzeli aż do głębi dusz. Emma opuściła pierwsza, bo źrenice jej zaszkliły się łzami, i rzekła cicho:

— Z całej duszy życzę panu szczęścia i powodzenia we... wszystkiem... a chyba... pan... wierzy... że mu szczerze... życzę...

— Jak nikomu.

— I zawsze jednakowo... bez zmiany...

Głęboki żal zadrgał w jej głosie.

— Dziękuję.

Pochylił głowę.

— Żegnam pana — powiedziała, powstając, ale takim tonem, że zadrżał, i pod wpływem jakiejś nagłej obawy, czy strachu, zaczął szeptać gorączkowo:

— Emma, nie odchodź tak! Muszę się z tobą widzieć, jeśli nie zapomniałaś o mnie zupełnie, jeśli mnie nie masz za ostatniego nędznika, to pozwól mi przyjść do siebie, muszę z tobą mówić, chcę ci powiedzieć... odpowiedz mi chociaż słówko, błagam cię!

— Patrzą na nas! Żegnam pana. Nie mam panu nic do powiedzenia, przeszłość tak zamarła w mojem sercu, że jej już nie pamiętam, a jeśli chwilami wspominam, to ze złorzeczeniem i wstydem.

Powlekła przyćmionem łzami spojrzeniem po jego pobladłej twarzy i odeszła.

Te ostatnie słowa były nieprawdą, ale w nie włożyła całą swoją zemstę, której teraz, idąc wolno przez salon, tak bardzo żałowała, że miała nieprzepartą chęć powrotu do niego i rzucenia mu się do nóg, błagania o przebaczenie — ale nie powróciła, szła wolno, uśmiechając się do znajomych i zamieniając słowa i spojrzenia z nimi, a nie widząc prawie nikogo, taki kurcz bólu skręcił jej serce.

Przyjechała do Endelmanów umyślnie dla Karola, zdecydowała się na ten krok po długich miesiącach cierpień, po strasznych bezsilnych szamotaniach z tęsknotą i z miłością, które ją całą przepalały.

Chciała go widzieć i mówić z nim, bo na dnie jej dumnego serca, pod rumowiskami cierpień i zawodów, tlił się ostatni płomyk nadziei, że on ją kocha jeszcze, że tylko jakieś niewytłómaczone przyczyny rozdzieliły ich chwilowo, po których wyjaśnieniu i usunięciu...

A teraz wracała jak grób, w którym ostatnie ślady życia zgniły i rozpadły się w strzępy, pokryte wielką, martwą cichością nocy wiecznej.

Borowiecki poszedł pomiędzy ludzi do bufetu, aby się orzeźwić, bo połknął jej słowa ostatnie jak wilk, połykający zamrożoną w tłuszczu sprężynę, która teraz rozprężała się zwolna i darła mu wnętrzności ostrym, przenikliwym bólem.

Byłby wszystko zniósł: i łzy i rozpacz i wyrzuty, ale tej pogardy, jaką go spoliczkowała, znieść nie mógł, a znieść musiał, bo Endelmanowa go zabrała, aby mu osobiście pokazywać obrazy i zbiory dzieł sztuki, nagromadzone w kilku pokojach dosyć bezładnie, ale musiała go zaraz odstąpić Grosglickowi, który miał do niego jakiś interes.

Emma usiadła na niskim, wspartym na smokach foteliku, osłoniętym od kominka ekranem, przez który złoty brzask ognia przeciekał i zabarwiał różem jej bladą, o liliowym tonie twarz, bardzo smutną twarz starzejącej się piękności.

Borowiecki stanął z boku i patrzył się z pod spuszczonych nieco powiek na jej twarz jeszcze bardzo piękną, ale już poznaczoną pazurami czasu; na skroniach zapadniętych rozwijała się cała sieć drobnych zmarszczek i zbiegała pod oczami, pod królewskiemi oczami, których czarne źrenice, otoczone błękitnawemi białkami, jak u dziecka, świeciły ostrym blaskiem z pod ciężkich, długich powiek, porysowanych siatką sinych i cienkich, jak włosy, żyłek.

Oczy były podkreślone również sinemi plamami, które przebijały się z pod delikatnej warstwy bielidła.

Czoło wysokie i bardzo piękne było odsłonięte, bo miała czarne włosy, przeświecające srebrnemi nitkami, zaczesane na uszy, w których wisiały ogromne dwa brylanty.

Mocno purpurowe usta, bardzo wydatne, miały wyraz cierpienia, opuszczały się kątami ku silnie zarysowanym szczękom. A w całej twarzy i głowie lekko pochylonej czuć było znękanie, jakie bywa po długiej i bolesnej chorobie, bo nawet te jedynie młode usta wyglądały, jak więdnący kwiat granatu — i miała w swej twarzy jakąś cierpką, melancholijną słodycz kobiet, wyczerpanych miłością.

Jej delikatne rysy, odbijające natychmiast każde uczucie, jakie przewijało się przez serce i mózg, ściągały się nerwowo i drgały samemi odruchami wrażeń.

Była ubrana w ciemno-fioletową suknię, przybraną przy odsłoniętym biuście mocno-żółtemi koronkami, naszywanemi rubinami i ametystami; figurę miała tak zgrabną i wysmukłą, że można ją było wziąć za młodą dziewczynę, gdyby nie pewna sztywność pleców i opadnięcie ramion.

Siedziała, wachlując się lekko, nie patrzyła na niego, nie patrzyła na nikogo, chociaż jej promienne spojrzenia obejmowały cały salon, bo czuła jego oczy na swej twarzy i to jego spojrzenie, które ją paliło, przenikało jej rozgoryczone i smutne serce zarzewiem dziwnie palącego bólu.

Stał przy niej tak blizko, że słyszała jego oddech i skrzyp gorsu, gdy się pochylał, widziała jego rękę, którą się podpierał o żardinierkę, mogła podnieść oczy i nasycać się tym tak bardzo kochanym, tak bardzo wyczekiwanym, ale nie zrobiła tego, siedziała nieporuszenie.

Wiedział, że ona jest z tych kobiet, które raz tylko kochają, ale kochają na śmierć całą, że to jedna z tych marzycielskich bluszczowych dusz, pełnych idealnych poglądów i spragnionych idealnego życia, głuchych i ślepych na zwykłą codzienność, a pełnych namiętnych żądz kochania i oddawania się na wieczność całą ukochanemu, a równocześnie pełnych dumy i poczucia własnej godności.

To go właśnie irytowało najwięcej, bo wolał stosunek z kobietami pospolitemi, którym pod wykwintną zewnętrznością biją zwykłe serca samic, lub sprzętów gospodarskich. Takie nie robią tragedyi z miłostki przelotnej, kończą ją na łzach, na bezsenności, na drugim wreszcie kochanku, albo powracają do przerwanych chwilowo funkcyj gospodarskich i zostają znowu tem, czem były przedtem, t. j. niczem.

— Co ja jej powiem? — myślał znowu.

— Bardzo ładnie śpiewa, prawda?

Przerwała milczenie, nie patrząc na niego.

— Tak, tak! — odpowiedział prędko, goniąc wzrokiem śpiewaczkę, którą po skończeniu piosnki, otoczył tłum mężczyzn i odprowadzał do bufetu.

Fortepian zamilkł i gwar z większą siłą, niż przedtem, wionął po salonie. Lokaje roznosili lody, konfitury, ciastka, cukierki i szampańskie, które co chwila hukało korkami.

(C. d. n.).

10. Oświadczyły także stronnictwa większości, że wcale się mięszać nie chcą w obsadzenie tych miejsc, które dla mniejszości zarezerwowano. Do komisyi prawniczej postawiły stronnictwa mniejszości mowcę na kandydata i umieściły jego nazwisko na drukowanej liście. Mimo to nie wybrano go — albowiem otrzymał tylko 99 głosów od stronnictw mniejszości, stronnictwa większości skreśliły jego nazwisko. *(Prezydent zwraca uwagę mowcy, aby nie wygłaszał mowy, a tylko postawił zapytanie).* Dr. Winkowski zaznacza w dalszych ciągu, iż nie sądził, aby znane galicyjskie matactwa wyborcze znalazły zastosowanie w Izbie, a co bardziej pożałowania jest godne, — że popierają te matactwa stronnictwa większości parlamentarnej. — Mowca sądził, że został wybranym i dlatego zjawił się na pierwszem posiedzeniu komisyi prawniczej i brał udział w ukonstytuowaniu się komisyi, za co członków tej komisyi przeprasza. Podczas wyboru sekretarzów było obecnych tylko 13 posłów, między nimi mowca, a ponieważ wymagana jest do powzięcia ważnych uchwał większość członków komisyi, przeto tej większości nie było. Mowca zapytuje tedy prezydenta Izby i przewodniczącego komisyi prawniczej, czy uważają przeprowadzony wśród takich warunków wybór dwóch sekretarzy za ważny?

Prezydent zaznacza, że nie wywiera żadnego wpływu na wybory w komisyach.

P. Okuniewski zapytuje prezydenta w sprawie pisma sądu obwodowego w Samborze, wysłanego do prezydyum z żądaniem wydania drohobyckich aktów wyborczych, o czem nie zawiadomiono komisyi legitymacyjnej.

Prezydent oświadcza, że mu ta rzecz nie jest wiadomą. *(Powstaje ogromny hałas i krzyki: Komisya legitymacyjna nie odbywa jawnych posiedzeń! Wnioski o jawne posiedzenia będziemy stawiać na każdem posiedzeniu!)* Przewodniczący komisyi legitymacyjnej wyjaśni tę sprawę w ciągu dzisiejszego posiedzenia.

Z kolei uczynił pos. Hofmann-Wellenhof wniosek w sprawie porządku dziennego. Po dłuższych rozprawach, pauzach i przerwach wniosek ten (znany z wczorajszych telegramów naszych), w imiennem głosowaniu odrzucono.

P. dr. Lemisch (niemieckie stronnictwo ludowe) stawia wniosek prawie równobrzmiący z odrzuconym wnioskiem p. Hofmanna-Wellenhofa i żąda imiennego nad nim głosowania, a przedtem dziesięcio-minutowej przerwy w obradach.

Prezydent zaznacza, że wniosek ten jest po prostu niedopuszczalny. *(Żywe protesty na lewicy).* Izba już rozstrzygnęła w sprawie porządku dziennego, skoro wnioski p. Hofmanna-Wellenhofa odrzuciła. *(Protesty).*

P. Steinwender: Głosowanie zadecydowało tylko, że pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o należytościach znajdować się ma na porządku dziennym, nie wyznaczyło jednak miejsca na tę sprawę. *(Protesty z prawicy, niepokój na lewicy).*

Pp. Daszyński i Lemisch domagają się głosu do porządku dziennego.

P. Lemisch woła: Gdybyśmy dziś 100 nagłych wniosków postawili, to panowie Czesi mogą tu siedzieć nawet 24 godzin, skoro sobie odpoczęli w dzień św. Jana Nepomucena.

P. Daszyński zaczyna przemawiać.

Prezydent: Moi panowie! Przechodzimy do porządku dziennego. *(Oklaski z prawicy. Burzliwe protesty po lewicy i okrzyki: Nie! Dziś nikt nie przyjdzie do głosu. Niepokój).*

P. Steinwender: Tak, to nieprzyjemne, ale konieczne.

P. Pessler: Gwałt za gwałt.

Prezydent wśród ogromnego hałasu oświadcza, że przystępuje do porządku dziennego. *(Okrzyki: przecież idzie o porządek dzienny).*

P. Steiner (socyalista): Na to nie pozwolimy.

P. Gloeckner: Mamy w zapasie jeszcze tuzin nagłych wniosków.

P. Kaiser: Przecież nad wnioskiem Daszyńskiego o jawność posiedzeń komisyi legitymacyjnej wcale nie głosowaliśmy!

P. Daszyński żąda ponownie głosu, a gdy mu go prezydent udzielił, oświadcza, że zaprotestować musi przeciw sposobowi traktowania jego stronnictwa, zupełnie bez ich winy przez prezydenta. *(Protesty z prawicy, oklaski z lewicy. Prezydent wzywa mowcę, aby w ten sposób nie przemawiał).* Dalej zaznacza mowca, że postawił wniosek, nad którym nie pozwoli prezydentowi przejść do porządku dziennego. *(Oklaski).*

Prezydent oświadcza, że wniosek p. Daszyńskiego postawi na porządku dziennym dopiero pod koniec posiedzenia. *(Protesty).*

P. Lemisch znowu żąda głosu.

Prezydent: Już oświadczyłem, że Izba w tej sprawie rozstrzygnęła. Nie ma już o tem mowy. *(Żywe protesty po lewicy).* Poseł Schücker, jako pierwszy mowca przeciw przedłożeniom rządowym, ma głos. *(Ponowne protesty. Okrzyki: Nikt nie będzie mówił!)*

Rozegrała się teraz ciekawa scena. Ustają obrady, albowiem Izba nie może przystąpić do porządku dziennego. Prezydyum siedzi na swoich miejscach, ministrowie i posłowie nie ruszają się z miejsca; mimo to Izba nie obraduje, albowiem pos. Schücker, któremu prezydent udzielił głosu, nie może przyjść do słowa.

„Nikomu nie pozwolimy mówić“ — ryczy potężny chór na lewicy i tak się dzieje w rzeczywistości. Wśród tego hałasu tu i owdzie słychać oderwane głosy posłów. I tak woła p. Pergelt: „Już dawno prosiłem o głos i nie pozwolę na ukrócenie praw moich“.

Prezydent udziela głosu Pergeltowi, który zaczyna mówić o godności parlamentu. Wywołuje to chóralny śmiech u stronnictw prawicy. „P. Sustersicz woła: „Liberalny szwindel!“ Powstaje hałas niesłychany, liczni posłowie z lewicy rzucają się ku p. Sustersiczowi, któremu przychodzą w pomoc posłowie z prawicy. Tworzą się liczne grupy wzburzonych i żywo gestykulujących posłów — pięści wznoszą się w górę i obie strony prawie, że groźnie stoją naprzeciw siebie. Posłowie Sustersicz i Peschka obsypują się wzajemnie obelgami. Słowo „łajdak“ dało się również słyszeć w Izbie. Z galeryi cała scena tak wyglądała, jakby w Izbie przyszło do czynnej zniewagi.

P. Pergelt: Bardzo to boli tych, co poważnie przestrzegać chcą legalności obrad, że większość parlamentarna i prezydent Izby gwałcą prawa mniejszości. *(Oklaski z lewicy. Prezydent wzywa mowcę do porządku).* Mowca domaga się, aby prowadzono dalej rozprawy nad nagłym wnioskiem Gregorcicza. Ponieważ dyskusya nad tym wnioskiem nie została jeszcze ukończoną, nie ma prezydent prawa wprowadzać na porządek dzienny przedłożenia rządowego o należytościach sądowych.

Prezydent zwraca uwagę, że już inni mowcy to samo powiedzieli, a Izba także objawiła już swoje zdanie, poczem udziela głosu pos. Schückerowi.

Z lewej strony Izby zagrzmiał znowu chór: Nie! Stu posłów wydaje dzikie okrzyki, a p. Schücker, który podniósł się z miejsca, przemawiać nie może. Schoeneryanin Jro, socyaliści, dr. Funke i kilku niemieckich narodowców protestuje najgłośniej. Stukają o podłogę szanowni przedstawiciele ludów i walą pięściami w pulpity. Wszyscy atakują prezydenta Izby i żądają uwzględnienia swoich wniosków. Prezydent czyni rozpaczliwe wysiłki dla utrzymania spokoju. Wstaje, siada, marszczy czoło, i zakłada wreszcie ręce, bezradnie patrząc na wzburzone masy. Hrabia Badeni siedzi na swoim fotelu i patrzy w podłogę.

P. Schücker zaczyna: Wysoka Izbo!

Znów hałas i krzyki: Nie, nie pozwolimy nikomu mówić. Ministrowie konferują chwilę z prezydentem Izby, poczem opuszczają salę. Sytuacya pozostaje niezmieniona. Od czasu do czasu udziela prezydent głosu drowi Schückerowi, a wtedy powtarzają się te same sceny.

Dr. Kramarz zaczyna toczyć układy z lewicą i socyalistami. Układy spełzły na niczem. Antisemici: Strobach, Gregorig i Schneider wszczynają kłótnię z Funkem i Nitschem. Sekunduje im p. Jro. Słychać głosy: „Patrzcie na tę nową podporę rządu, na grubego Strobacha!“ Wmięszał się w te hałasy antisemita Wedral, za co p. Jro nazwał go maryonetką. Narodowcy niemieccy gwałtownie popijają wodę. Prezydent udziela głosu po raz dwudziesty może p. Schückerowi. Trwa to już dwie godziny, a poseł Schücker stać musi przez ten czas. Siada wreszcie, a w Izbie zapanował spokój. Obstrukcyoniści zabawiają się rozmową, członkowie prawicy patrzą na nich. Zaledwie jednak prezydent znowu udziela głosu p. Schückerowi, natychmiast reżyserya lewicy wprowadza na scenę chór, który krzyczy: Nie! Członkowie prezydyum zmieniają się kolejno. Podczas pauzy przystępuje Schoenerer do Schückera i pyta: „Jakże się panu wiedzie, kochany kolego!“ P. Schücker odpowiada: „Dziękuję, bardzo dobrze“.

Prezydent wzburzony wzywa Schoenerera, aby nie obniżał godności Izby i wkrótce potem zamknął „posiedzenie“.

Kiedy odbędzie się następne posiedzenie i jaki będzie jego jego porządek dzienny, o tem mają być posłowie w drodze pisemnej zawiadmienie.

Wojna grecko-turecka.

A więc jesteśmy już u „początku końca“. Zawieszenie broni do tej chwili zapewne już zawarto. Pod względem wojskowym wojna grecko-turecka przedstawia niezbyt wielki interes, z powodu nierówności sił przeciwników; za to znów pod względem dyplomatycznym jest wielce ciekawą. Obecnie karta się odwróciła: mocarstwa swej protegowanej, Turcyi, grożą blokadą Saloniki i Volo na wypadek, gdyby nie zastosowała się do ich żądań.

Cokolwiek bądź historya kiedyś powie o zachowaniu się „Europy“ podczas ostatnich wypadków na półwyspie Bałkańskim i na Krecie, dziś śmiało można już stwierdzić, że postępowanie jej było nieuczciwe i nielogiczne. Pozwoliła ona na nierówną walkę, która była przecież walką ludzi nie kogutów, zastrzegając jednak, że *status quo* bez względu na jej wynik utrzymany być musi; popierała moralnie Turcyę, a dziś nie pozwala wyzyskać jej zwycięstwa; dopuściła do wzajemnej rzezi chrześcijan i mahometan na Krecie; zajęła następnie tę wyspę a dziś nie wie, co ma z nią zrobić; występowała bezustannie w imię utrzymania pokoju europejskiego, a rezultatem jej działań jest właśnie obawa, aby pokój ten nie był poważnie zagrożony, gdy przyjdzie likwidować rezultaty wojny grecko-tureckiej. Przykłady te chyba wystarczą, aby nabrać wyobrażenia, ile świat cywilizowany, któremu rozchodzi się o utrzymanie pokoju, może liczyć na „koncert europejski“, postępujący bez planu i nie kierujący się żadnemi zasadami.

Wobec zrozumiałego podniesienia ducha w świecie mahometańskim, wobec dumnego ze zwycięstw swej armii Abdul-Hamida, będą mieć mocarstwa nie łatwy orzech do zgryzienia. Wątpić trzeba, aby historya z przed 70 lat miała się powtórzyć i aby, jak ongi pod Navarinem, mocarstwa chciały na lądzie bronić istnienia Grecyi. Już wówczas nazwano tę bitwę „godnem pożałowania nieporozumieniem“. A jeśli Europa nie pospieszy Grecyi z pomocą, kto powstrzyma Turcyę, aby znów nie zatknęła półksiężyc na Akropolu?

Konstantynopol, 19 maja. Wedle oficyalnego doniesienia Porty, nastąpi zawieszenie broni na podstawie rokowań obustronnych głównych dowódców wojskowych.

Ze strony tureckiej odeszły już odnośne instrukcye dla Edhema paszy.

Londyn, 19 maja. *Biuro Reutera* podaje z Konstantynopola, że przesłano Edhemowi paszy rozkaz zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

Londyn, 19 maja. Lord Salisbury zamierza zaproponować natychmiastową blokadę Saloniki i Volo, skierowaną przeciw Turcyi. Austro węgierski ambasador br. Deym konferował z Salisburym. Trudnym punktem w rokowaniach mocarstw będzie ich wzajemna zazdrość, ponieważ przy ewentualnej blokadzie główna rola przypaśćby musiała Anglii, posiadającej najwięcej okrętów na Wschodzie, a to podniosłoby znacznie zmniejszony urok tego mocarstwa wobec Turcyi.

Berlin, 19 maja. *Biuro Wolffa* donosi, że wydano polecenie ambasadorowi niemieckiemu w Konstantynopolu, aby wespół działał przy staraniach o zawieszenie broni.

Nadeszła tu wiadomość, że sułtan wydał rozkaz wstrzymania kroków wojennych.

Paryż, 19 maja. *Agencya Havasa* donosi z Konstantynopola: Ambasadorowie mocarstw porozumiawszy się ze sobą, co do zaprotestowania przeciw wygórowanym żądaniom Turcyi wobec Grecyi, zażądali instrukcyj od swych rządów, które im nadesłano w formie równobrzmiącej. Obecnie naradzają się ambasadorowie nad sposobem i formą, w jakiej swe zapatrywania mają Porcie wyrazić.

Bitwa pod Domokos.

Bitwa pod Domokos, o ile z greckich doniesień wnioskować można (tureckich bowiem brak zupełny), podobną była do wszystkich poprzedzających, na wschodnim teatrze wojny. Oto Grecy, nie próbując nawet poważniejszego oporu, cofnęli się przed przeważającemi siłami Turków.

Grecy prawdopodobnie walczyli w dwóch grupach między Domokos a Armyros, co daje front przeszło 40 kilometrów, jaki wobec szczupłych sił greckich musiał być na dwie odrębne części podzielony. Armię następcy tronu atakował Edhem pasza w pięć dywizyj w kierunku na Domokos, jedna zaś dywizya wystąpiła przeciw pułkownikowi Smoleńskiemu pod Armyros. — Główne siły tureckie liczyć miały 35.000 ludzi z liczną artyleryą. Pierwsze strzały działowe padły koło południa. Co można sądzić o artyleryi Greków i doniesieniach z ich głównej kwatery, dowodzi depesza, w której mowa o celnych strzałach artyleryi greckiej na odległość 7000 metrów (!!), t. j. przeszło 9000 kroków, i następnie, że w drugiej, późniejszej depeszy podniesiono liczbę Turków już do 50.000 ludzi. A wprost komicznem jest zapewnienie, że mimo odparcia Turków na prawem skrzydle greckiem, musiało się ono cofnąć z obawy, aby go nie odcięto od linii odwrotu ku Lamii.

Turcy trzymali się swej zwykłej taktyki: występowali w przewadze liczebnej i starali się przeciwnika oskrzydlić. Ostatecznie zarówno następca tronu, jak i pułkownik Smoleński, po bitwie całodziennej, ograniczonej przeważnie do ognia działowego, zostawili Domokos na pastwę Turkom, szukając na górach Othrys bezpieczniejszego schronienia. Odwrót ich podobno odbył się w porządku.

Konstantynopol, 19 maja. Porta urzędownie zawiadomiła dziekana ciała dyplomatycznego, że Domokos po nieznacznym oporze zajęto onegdaj, i następnie, że po ostatnich krwawych walkach pod Artą, niema wcale wojsk greckich na tureckiem terytoryum.

Ustawa o stowarzyszeniach w Sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim.

Po dwóch dniach obrad Sejm pruski, jak donoszą dzisiejsze telegramy, przekazał nowelę do ustawy o stowarzyszeniach osobnej komisyi, składającej się z 28 członków. Za odesłaniem projektu do specyalnej komisyi głosowali konserwatyści i wolnokonserwatyści, podczas gdy inne stronnictwa oświadczyły się za natychmiastowem odrzuceniem projektu. Nawet partya narodowych liberałów głosowała przeciwko projektowi, ponieważ narodowo-liberalni posłowie chcieli, ażeby komisya składała się z 21 a nie z 28 członków. Tak brzmi doniesienie telegraficzne. Ponieważ opozycyjne stronnictwa rozporządzają w Izbie większością 7 głosów, a jednak zwyciężyli tym razem konserwatyści, przeto przypuszczać należy, że przeciwnicy noweli byli w Izbie nie w komplecie. Wobec tak drobnej różnicy głosów słusznie wzywają pisma opozycyjne wszystkich posłów, którzy wyjechali z Berlina, ażeby powrócili i stawili się w komplecie do drugiego czytania noweli po załatwieniu jej w komisyi.

Z obrad pierwszego dnia nad nowelą podnieśliśmy już w poprzednim numerze najważniejsze momenty. Tutaj zwracamy jeszcze uwagę na przemówienie wolnokonserwatysty Tiedemanna, który z wielką otwartością zaznaczył antipolską tendencyę projektowanej ustawy.

„Ci wszyscy, którzy są gotowi wzmocnić Niemców i niemczyznę w walce przeciw agitacyi polskiej na kresach wschodnich — mówił p. Tiedemann — muszą głosować za projektem. I tu zwracam się do panów narodowych liberałów, gdyż oni właśnie słusznie i przy każdej sposobności, zaznaczali jak potrzebną jest walka przeciw wielkopolskiej agitacyi a zarazem zarzucali rządowi, że walkę tę prowadzi niedostatecznemi środkami. Toż udzielcie rządowi środków walki, jakich tenże potrzebuje. A jakie są środki, któremi prowadzi się wielkopolską agitacyę, tudzież gdzieindziej duńską i welficką przeciwko Prusom? Są niemi: prasa, stowarzyszenia i zebrania! Projekt nie występuje przeciwko prasie, ale też najważniejszem jest w walce żywe słowo, jakie się słyszy w stowarzyszeniach i na zebraniach. — Tam się prowadzi głównie agitacyę. Projekt podaje środki przeciw tej agitacyi. Gdy panowie czytacie statut jakiego towarzystwa polskiego, to wygląda on bardzo niewinnie. Ale jeżeli pozwolicie się tem otumanić, poniesiecie wielką szkodę“...

W drugim dniu obrad, t. j. na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej dyskusya toczyła się przeważnie na temat ukrócenia agitacyi socyalistycznej za pomocą projektowanej ustawy.

P. Stöcker słusznie zwrócił uwagę, że podobnemi środkami nie można walczyć z socyalizmem, gdyż w ten sposób podrażni się tylko socyalistów i da im się w rękę nową broń agitacyjną, z której nie omieszkają skorzystać przy przyszłych wyborach do Sejmu. W socyalnej demokracyi bądź co bądź tkwi duch, jakkolwiek duch przewrotny, a ducha nie zwalcza się siłą pięści. Z socyalizmem należy walczyć jedynie za pomocą takich środków, jakich używają w otwartej walce uczciwi przeciwnicy.

Konserwatysta Klasing starał się zbić wywody poprzedniego mowcy i odmówił socyalnej demokracyi nietylko jakichkolwiek dążności ideowych, ale wręcz wszelkiego prawa na egzystencyę.

Z polskich posłów zabrał głos na wczorajszem posiedzeniu prezes Motty, który imieniem Koła polskiego oświadczył, iż głosować będzie przeciw projektowi. Mowca pytał ministra: Co zawinił lud, że go się w ten sposób traktuje? jaką popełnił zbrodnię, że odbiera mu się konstytucyjnie poręczone prawa i zdaje go się na łaskę i niełaskę policyi. Mowca wyraził szczególniejszą obawę, że władze korzystałyby z nowej ustawy ku tem większemu uciskowi i pognębieniu narodowości polskiej.

W parlamencie niemieckim, jak wiadomo, postawiono wniosek, zwracający się przeciwko noweli pruskiej, mianowicie wniosek o skreślenie zakazu łączenia się stowarzyszeń politycznych — dla całej Rzeszy niemieckiej. — Podpisali go jako wnioskodawcy: Rickert, Ehni, ks. dr. Jażdżewski, dr. Lieber, Richter, Singer i Werner.

O przebiegu wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego telegrafuje nam *Biuro Koresp.* pod datą dzisiejszą:

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu podczas obrad nad tym wnioskiem zaznaczył na wstępie wnioskodawca pos. Rickert, iż projekt ustawy, przedłożony przez rząd Sejmowi pruskiemu, oznacza wypowiedzenie wojny ustawom państwowym. Partykularyzm pruski ukazuje się tutaj z ujemnej strony. Na tej drodze ma być stworzona ustawa przewrotu, która nie przeszłaby nigdy w parlamencie. Państwowa ustawa o stowarzyszeniach jest koniecznem uzupełnieniem ustawy wyborczej.

Sekretarz stanu Boetticher wywodzi, że rząd rzeszy nie jest skłonny do prowadzenia wojny z parlamentem. Rząd pruski użył tylko swego prawa konstytucyjnego. Dopóki rzesza nie uczyniła użytku ze swego prawa według rozdziału IV, Prusy miały prawo wystąpić.

Pos. Lieber oświadcza, że projekt pruski jest prędzej wszystkiem innem, niż spełnieniem danego kilkakrotnie przyrzeczenia. W parlamencie nie było wątpliwości, czy przyrzeczenie co do zniesienia zakazu stowarzyszeń dano bez wszelkich zastrzeżeń. Przedłożenie projektu w tej chwili trzeba uważać za najostrzejsze wypowiedzenie wojny.

Pos. Kardorff zaznacza, iż celem utrzymania powszechnego prawa wyborczego trzeba zarządzić środki zaradcze przeciw nadużywaniu prawa stowarzyszania się. Jeżeli poszczególne państwa nie wydadzą przepisów ograniczających, to socyalna demokracya zyska na tem ogromnie przy najbliższych wyborach.

Pos. Singer zwraca się przeciw wywodom mowcy poprzedniego co do socyalnej demokracyi i powszechnego prawa wyborczego i oświadcza, że projekt pruski jest przesiąknięty duchem Stumma i może uchodzić za wstęp do zamachu stanu. Ustawa ta jest policzkiem, wymierzonym parlamentowi.

Sekretarz stanu Boetticher twierdzi wobec wywodów pos. Singera, że nowela rządowa zamierza tylko powiększyć dotychczasowe, niewystarczające środki przeciwko nadużywaniu prawa stowarzyszania się. Wśród teraźniejszych ministrów pruskich nie ma ani jednego, którýby mógł myśleć o zamachu stanu. Ani kanclerz, ani mowca nie jest wstecznikiem. Nowelę przedłożono, bo uważano ją za użyteczną. Zresztą są zarówno rządy związkowe jak rząd pruski zgodne w tej sprawie i pod tym względem nie ma między niemi żadnej różnicy zdań.

Pos. Levetzow oświadcza się przeciw wnioskowi.

Pos. Richter oświadcza, iż przyrzeczenie kanclerza było miarodawczem dla większości. Jeżeli pos. Lieber nie chce kanclerzowi czynić zarzutów, to mowca musi zganić ostro postępowanie kanclerza i ministrów. Bajka o przegłosowanych ministrach okazała się nieprawdziwą. Przyszłe wybory wykażą, że nawet najwięcej małoduszny filister zwróci się przeciw tego rodzaju rządom. — Dzisiaj nadają w rządzie ton giętcy dworacy, awansowani biurokraci i „*schneidige Husaren-Politiker*“. *(Żywe oklaski na ławach lewicy i w centrum, oraz w sali i na trybunach).*

Prezydent grozi, iż przy powtórzeniu się demonstracyi każe opróżnić trybuny.

Pos. Richter wywodzi dalej, że pos. Kardorff ma racyę, mówiąc o zaniku ducha narodowego. Od 10 lat usiłują różni ludzie wstrząsnąć podstawami ducha monarchistycznego, wywołując zajścia, nie nadające się do omawiania w parlamencie. Niezadowolenie wzmaga się w kołach urzędniczych, a nawet oficerskich. Zasadami, jak: *sic volo, sic jubeo,* lub *suprema lex regis voluntas* można rządzić w Rosyi, ale nie w Niemczech.

Pos. Bassermann oświadcza się w imieniu narodowych liberałów za wnioskiem Rickerta.

Pos. ks. Radziwiłł uzasadnia poparcie wniosku ze strony Polaków.

Prezydent zawiadamia Izbę, iż zgłoszono wniosek o głosowanie imienne.

Pos. Hausmann zaznacza, iż oszukano zaufanie parlamentu. W Wirtembergii panuje bezgraniczna prawie wolność zgromadzania się, a mimo tego znajduje się tam najmniej socyalistów.

W imiennem głosowaniu uchwalono wniosek Rickerta o stowarzyszeniach 107 głosami przeciw 53 w drugiem czytaniu. (Jest to dotkliwą klęską rządu. *Przyp. red.*)

KRONIKA.

Kraków, 19 maja.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Krakowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 6 lipca b. r.

Raut w Kole artystycznem w Krakowie odbędzie się dnia 22 bm. na wsparcie ciężką chorobą złożonego artysty malarza, połączony z koncertem i tombolą. Przedmiotem będą dzieła i szkice najcelniejszych naszych artystów. W koncercie łaskawie przyrzekli udział panie: Irena Bohuss, Pomian, Trapszo i pp. Gabryel Górski, Kotarbiński i Szenk. Początek o godz. 8½. Bilety wstępu nabyć można za okazaniem zaproszenia w księgarni p. Krzyżanowskiego. *M. Browiczowa, E. Pareńska, Juliusz Kossak.*

Składki. Generalna agencya Towarzystwa ubezpieczeń „Victoria“ w Krakowie złożyła na gimnazyum polskie w Cieszynie 2 złr.

Zmarli. Kazimierz Więckowski, inżynier, zmarł w Wiedniu dnia 12 b. m. w 55 roku życia. Ś. p. Kazimierz trasował znaczną część kolei galicyjskich. Pogrzeb odbył się w piątek; zwłoki złożono na cmentarzu w Hetzendorf.

W Cieplicach koło Sieniawy zmarł ks. Nestor Horoszewicz, gr. kat. proboszcz, w 57 roku życia, a 35 kapłaństwa. Zmarły pochodził z dyecezyi chełmskiej, skąd emigrował w r. 1874.

Ministerstwo handlu zezwoliło na pauszalowanie korespondencyi listowej zakładów ubezpieczeń robotników w Austryi Niższej, t. j. listy te nie będą na razie opłacane, ale zakłady rocznie płacić będą panszalowe kwoty za portoryum wedle umowy przyjętej. Listy te przy nadawaniu mają się oznaczać „za pauszalem“. Czy nasze zakłady ubezpieczeń robotników nie mogły się o takie beneficya postarać? Wysyłka pocztą korespondencyj za pauszalem zawsze może zakładowi około połowę portoryum zaoszczędzić.

Wieśniacy ze Szczurowej w powiecie brzeskim, Jan Bartyzel z żoną Zofią, znani już z ofiarności na cele miejscowego, bardzo pięknego kościoła murowanego, świeżo zamówili w Krakowie do wielkiego ołtarza w tymże kościele wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Jest to w dużych rozmiarach kopia tak przedstawionej Matki Boskiej, jaką widzimy na kompozycyi Grottgera z cyklu „Lithuanii“, ukazującej się wieśniaczce w kopalni syberyjskiej. Twarze i ręce Maryi, oraz Dzieciątka Jezus, wyrzeźbił z drzewa p. Wojciech Brzega, rzeźbiarz z Zakopanego, znany z uzdolnienia, b. uczeń tamtejszej szkoły krajowej, a podobno stypendysta. On również zaprojektował ramę ładnie wykonaną w pracowni pozłotniczej p. Jana Komorowskiego. Matka Boska przybraną jest w sukienkę wykutą z blachy miedzianej, suto złoconej w ogniu, cyzelowaną i ozdobioną imitacyami drogich kamieni. Sukienkę ową z miedzi wykonał w pracowni własnej p. Jan Gregorczyk, bronzownik krakowski. Całość obrazu przedstawia się poważnie i bardzo efektownie, bo wykonawcy wogóle dołożyli starań, aby rzetelnie wywiązać się z powierzonego im zamówienia. Wartość pieniężna obrazu wynosi około 600 złr., a mamy przekonanie, że za tę kwotę zagraniczni fabrykanci, tak dobrze i sumiennie nie wykonaliby go. Wogóle we wszystkich kierunkach własny nasz przemysł i rękodzieła mogłyby się rozwijać, gdyby szczególnie mieszkańcy prowincyi, w tym wypadku kapłani nie dawali sami i nie zachęcali do powierzania robót obcym, najczęściej nierzetelnym firmom. Fundatorowie obrazu do ołtarza w Szczurowej niezawodnie będą z zamówienia wykonanego przez krakowskich rękodzielników zadowoleni, a praca ich chlubnie przyczyniać się będzie do powagi pięknego kościoła.

Przychylność dla dzieci. Dnia 11 bm. uczennice krakowskiej szkoły imienia Czackiego były z kierowniczką zakładu na przechadzce rankowej w pobliskim Zakrzówku. Przechodząc około garbarni braci Dłużyńskich, poprosiła kierująca o pozwolenie zwiedzenia jej. P. Dłużyński nietylko, że najchętniej na to pozwolił, ale nawet sam zaznajamiał dziatwę z wszelkiemi tajnikami garbarstwa, oprowadzając ją po wszystkich oddziałach i wyjaśniając szczegóły tego przemysłu.

Gdy już dziatwa miała opuścić zakład garbarski, pani Dłużyńska zaprosiła ją do swego wzorowo urządzonego ogrodu, tam pouczała dzieci o uprawie ziemi ogrodowej, o sadzeniu i pielęgnowaniu krzewów i drzew owocowych, wyjaśniała różnicę drzew jednych od drugich, w końcu odezwała się od dziatwy, że najsmaczniejszy jest owoc z drzew własną pracą wyhodowanych, dając naukę, że owoc każdej pracy, sumiennie podjętej, jest najprzyjemniejszym.

Uszczęśliwiona dziatwa nabytą wiadomością i ujęta niezwykłą uprzejmością pp. Dłużyńskich, żegnała ich z wdzięcznością w sercu. Kierująca zakładu czuje się w miłym obowiązku złożenia publicznego podziękowania pp. Dłużyńskim za poniesione trudy w chętnem pouczaniu dziatwy szkolnej.

Klinika medyczna we Lwowie. W dniu 22 bm. o godzinie 10 rano odbędzie się akt poświęcenia i oddania kliniki medycznej i chirurgicznej na użytek fakultetu lekarskiego wszechnicy lwowskiej.

Zarządcą dóbr Dominikanów lwowskich, jak donoszą dzienniki, jest jakiś brutalny Niemiec. Doprawdy zdumiewa ta wiadomość. Wobec tylu Polaków zdolnych i należycie ukwalifikowanych, niektórzy polscy magnaci, a za nimi i bogate duchowieństwo w Galicyi, powierza zarząd swoich majątków, z pracy, lub ofiar Polaków zdobytych, nieubłaganym wrogom, tępiącym polskość z zaciekłością średniowiecznego krzyżactwa. W zabranych prowincyach na Litwie, Podolu, Ukrainie w majątkach Moskali są liczni plenipotenci i rządcy Polacy, z których właściciele najzupełniej bywają zadowoleni, a za wstyd uważaliby obdarzanie zaufaniem Niemców. Nasi niektórzy magnaci i Wielebni Dominikanie lwowscy nie mogą zrozumieć swoich wobec nieszczęśliwego kraju obowiązków i sprowadzają *von Drausen* zjadaczy polskiego chleba, rzucających zuchwale obelgami na narodowość, która ich karmi.

Tingel-tangle i ich stali goście domagają się ze strony władz baczniejszej opieki. Całkiem słuszne w kierunku tym uwagi znajdujemy stale w dziennikach lwowskich, gdzie zakłady te specyalnie nocnych zabaw, w ostatnich czasach pochłonęły wiele ofiar, jak ćmy do światła biegnących ku nim, aby zginąć. Uwięziony w tych dniach sprawca kradzieży w namiestnictwie Milkoski noc w noc płacił w tinglach po 200, 300 złr. i więcej za kolacye z szampanami. W tinglach pełnią służbę rewizorowie policyjni. Dlaczegoż ich to nie zastanowiło, że niższy urzędnik namiestnictwa, pobierający rocznie tylko 1400 złr., wydaje co noc tyle pieniędzy? Gdyby rozrzutność Milkoskiego zwróciła uwagę rewizorów, oszukańcze jego macherstwa byłyby już dawno udaremnione.

Analogiczny wypadek, jak z Milkoskim we Lwowie, zdarzył się w Krakowie z kasyerem kasy miej-

skiej Kłosowskim. I u nas rewizorowie policyjni powinni byli wiedzieć, że Kłosowskiego, urzędnika magistratu, nie stać na rozrzucanie w tinglach co nocy po kilkaset guldenów. Że Kłosowski żył nad stan, wyszło jednak na jaw dopiero wtedy, gdy się wykryła defraudacya przez niego popełniona. I w wypadku z Kłosowskim i w wypadku z Milkoskim nadzór nad tinglami okazał się niedostatecznym. Sądzimy tedy, że należałoby co rychlej nadzór ten zreformować i obostrzyć. Trafnym także wydaje się nam projekt, aby kierownicy wszystkich wielkich instytucyj zobowiązali podwładnych sobie urzędników słowem honoru do omijania tinglów, mając na oku, że obecnie wskutek przeróżnych przyczyn coraz mniej niestety jest ludzi silnej woli, zdolnych do oparcia się ponętnej pokusie nocnych zabaw z muzyką, pieprznemi piosenkami i towarzystwem wesołych cór Koryntu. Jest moralnym obowiązkiem ludzi poważnych i zwierzchników bronić lekkomyślnych przed ruiną materyalną i moralną i strasznemi skutkami lekkomyślności, której coraz liczniejsze mamy przykłady.

Proces przeciw ks. Stojałowskiemu. Proboszcz kościoła św. Mikołaja w Krakowie ks. Jan Łabaj wytoczył w wiedeńskim sądzie krajowym za pośrednictwem swego reprezentanta prawnego dr. E. Schorra, przeciw ks Stojałowskiemu proces o obrazę honoru, a to z powodu, że ks. Stojałowski w swych pisemkach szerzył uwłaczające skarżącemu wieści. Śledztwo w tej sprawie dojrzało już o tyle, że rozprawa przed trybunałem sędziów przysięgłych odbędzie się dnia 4 czerwca.

Dziesiąta rocznica lwowskiego „Echa" śpiewackiego, obchodzoną była w gronie tego towarzystwa skromnie, a uroczyście. O godzinie 4 po południu zebrali się członkowie założyciele, z których 7 się zjawiło (inni mieszkają po za Lwowem) oraz członkowie czynni i wspierający i zaproszeni delegaci Towarzystw w lokalu „Echa". Tu powitał ich serdeczną przemową prezes tow. p. Bronisław Laskownicki, podnosząc znaczenie obchodu oraz cele towarzystwa, zakończył okrzykiem na cześć założycieli. W odpowiedzi przemówił p. Fontana, który złożył imieniem dawnej dwunastki życzenie najpiękniejszego rozwoju towarzystwa na obranej drodze. Na miłej pogadance przeplatanej śpiewem spędzono czas do godziny 7 poczem udali się zebrani do sali „Sokoła", na koncert. Po koncercie odbył się w sali restauracyjnej w ogrodzie miejskim komers, na który przybyli delegaci „Tow. muzycznego", „Lutni", „Bojana", „Sokoła", „Czytelni akademickiej", „Bratniej pomocy", „Gwiazdy", „Skały" i prasy. Z wybitnych muzyków przybyli pp. Melcer, Schwarz, Niewiadomski, Neuhauser, oraz p. Sokołowski (autor utworu „Paź królowej"). Szereg przemówień rozpoczął prezes p. Laskownicki toastem na cześć założycieli „Echa", dalej p. Fontana imieniem założycieli „Echa", na pomyślny rozwój towarzystwa, poczem wznoszono toasty na cześć dyrektora Schwarza, delegatów towarzystw, laureatów konkursu, prasy i t. d Przemowy urozmaicały śpiewy, a ochocza zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Wiadomości z dyecezyi tarnowskiej. Prezentę na probostwo w Łącku otrzymał ks. Jan Piaskowy, dotychczasowy proboszcz w Brzeźnicy *ad* Bochnia. — Odznaczony *exp. can.* ks. Stanisław Karbowski, katecheta w 6 klasowej szkole chłopców w Tarnowie. — Przeniesiony ks. Mateusz Sieniewicz z Gryhowa na nową kapelanię w Mędrzychowie.— Egzamin konkursowy z pomyślnym wynikiem złożyli księża: Walenty Gawroński, Józef Głuc, Wojciech Śnieżnicki i Melchior Zapała. — Zmarli: w Wielopolu proboszcz miejscowy ks. Aleksander Chodalski w 55 roku życia, a w 27 kapłaństwa; w Łososinie Górnej deficyent ks. Walenty Kozak w 75 roku życia, a 45 kapłaństwa. — Konkurs na opróżnione probostwo w Wielopolu, rozpisany z terminem do 4 czerwca. Administratorem osieroconej parafii ustanowiony ks. Franciszek Wojtanowski.

Księga adresowa m. Lwowa, wydana staraniem i nakładem p. Franciszka Reichmanna, opuściła prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Jest to większych rozmiarów sumiennie opracowana księga adresów, zawierająca adresy osób, zamieszkałych we Lwowie, Stowarzyszeń, instytucyj itd., mogąca wielkie usługi oddać wszystkim, a w szczególności pp. kupcom i przemysłowcom.

Morszyn. W wykazie lekarzy ordynnjących w naszych zdrojowiskach zaszła pomyłka, gdyż ordynującym doktorem w Morszynie nie jest już dr. Tyszkowski, lecz dr. Artur Zopoth, Krakowianin. Nowy zarząd zakładu kopielowo hydropatycznego Morszyna dokłada starań, aby dorównać podobnym zakładom zagranicy, dlatego też nie szczędzi kosztów i trudu, aby na opiece lekarskiej, komforcie, elegancyi i zabawie gościom kąpielowym nie zbywało. Wody morszyńskie, jak n. p. słonogorzka ze zdroju „Bonifacego", przewyższa wielo ma składnikami Hunyad'ego i Kissingena; kąpiele borowinowo żelaziste bardzo silne i skuteczne w przewlekłych chorobach.

Pierwszy czesko-słowiański kongres kobiet. Na dalszą część porządku dziennego tego kongresu (patrz wczorajszą kronikę) złożyły się jeszcze inne referaty. P. Turnowa w referacie o prawie wyborczem kobiet żądała, aby przypuszczono kobiety do stowarzyszeń politycznych i aby przyznano im takie same prawo wyborcze, jak i mężczyznom. O celach i dążeniach poszczególnych stanów kobiecych referowały przedstawicielki stanu nauczycielskiego, urzędniczego, handlowego i robotniczego. Nauczycielki żądały reformy zakładów nauczycielskich, prawa głosowania przy wyborach do sejmu i udziału w wyborach z V kuryi do parlamentu. Wszystkie sprawozdawczynie przedstawiły położenie swe jako bardzo opłakane i żądały koniecznej poprawy stosunków. Postanowiono następnie założyć klub czesko słowiańskich kobiet, a do przeprowadzenia uchwał kongresu wybrano komitet wykonawczy. P. Klenkowa złożyła 1.000 złr. na fundusz domu podrzutków — poczem, po odśpiewaniu pieśni patryotycznych, zamknięto obrady pierwszego kongresu czesko-słowiańskich kobiet.

Z Królestwa Polskiego. Koncerty i przedstawienia amatorskie na rzecz budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie rozpoczęto już organizować w miastach prowincyonalnych Królestwa. Pierwszy koncert na ten cel odbędzie się w Częstochowie z udziałem wybitniejszych artystów warszawskich.

W ubiegłym tygodniu ujęci zostali dwaj opryszkowie, którzy niedawno, wyłamawszy kratę, z więzienia warszawskiego zbiedz zdołali. Władysław Korpuszewski i Michał Kalinowski wydostawszy się na wolność, przybyli do Płocka z Warszawy na łodzi, z Płocka pojechali do Drobina, po drodze zaś okradli i ograbili dwóch żydów jadących drogą. W Drobinie weszli do szynku, gdzie zapytani przez strażników o paszporty jako nieznane a podejrzane osobistości, chcieli również umknąć. Kalinowskiego ujęto zaraz w Drobinie, Korpuszewski zaś uciekł, dając 11 strzałów do ścigających go strażników. Ci ostatni nie dali za wygraną, a nająwszy konie puścili się w pogoń w pięciu. Zdołali oni przytrzymać Korpuszewskiego, który, jak wiadomo, jest prawdziwym herszten, niezmiernie śmiałym i zuchwałym, a związawszy zbiega, dostawili go do więzienia w Płocku, gdzie został natychmiast okuty w kajdany i gdzie się obecnie znajduje.

W sobotę d. 15 b. m. ukazała się w Płocku o godz. 4 po południu szarańcza, która w znacznej ilości przeciągnęła po nad miastem. Przejście szarańczy trwało 2 godziny, a była ona tak liczną, że chwilami ciemno robiło się na ulicach.

Dorożkarz warszawski. Lubo żadna praca nikogo nie hańbi, dziwnem się wszakże wydaje znaleźć człowieka z wykształceniem uniwersyteckiem w liberyi dorożkarskiej. Takie odkrycie zrobili niedawno państwo N., przybyli z zagranicy do Warszawy. Dorożkarz, który ich obwoził po mieście, udzielał różnych objaśnień, zdradzających człowieka wykształconego, któremu i języki, francuski i niemiecki, nie są obce. Z dalszej gawędy okazało się, że dorożkarz przechodził różne koleje losu, w końcu zaś tak państwu N. na wyrażone zdumienie powiedział:

— Schowałem mój dyplom kandydacki na dno kuferka i kupiwszy dorożkę za resztę fortuny, niegdyś znacznej, furmanię sobie, co mi pozwala żyć, jeżeli nie dostatnio, to przynajmniej spokojnie...

Z Bombaju wróciła już deputacya lekarzy wiedeńskich w zupełnem zdrowiu. Powitano ich uroczyście w instytucie patologicznym, gdzie wkrótce po przyjeździe do Wiednia, czterej wysłannicy nauki się zjawili. Przywieźli z sobą bardzo bogaty materyał poczynionych na miejscu doświadczeń i studyów nad dżumą, o czem złożą sprawozdanie na osobnem posiedzeniu wiedeńskiego Towarzystwa lekarskiego.

Chantilly. Dzienniki z okazyi zgonu księcia wznawiają opisy Chantilly, którego obecnie właścicielem jest już Akademia francuska. Donacya ta z r. 1885 obejmuje cały majątek Chantilly ze wszystkiemi zbiorami; wartość dóbr samych oszacowano wówczas na 25 milionów franków. Akademia będzie miała renty pół miliona. Chantilly, niegdyś rezydencya Kondeuszów należy do najpiękniejszych zamków w stylu renesansu. Chantilly należało najpierw w XVI wieku do ks. Montmorency, następnie przeszło do Kondeuszów. *Le grand Condé*, wódz i wielki pan przebudował całkowicie pałac podług planów Monsarda i rozszerzył piękne ogrody. Jak wiadomo ks. d'Aumale, odziedziczył po ostatnim Kondeuszu, Chantilly obok wielkiego Kondeusza, był on drugim jego założycielem i odnowicielem. Zamek odrestaurował, a bibliotekę i galeryę obrazów znacznie rozszerzył. Zawierają one rzeczy, których wartość nie da się ocenić, jak np. listy własnoręczne kardynała Richelieu, jedyny w świecie rękopis, „Grandes heures", książka do nabożeństwa księcia Berry z miniaturami i t. d. Galerya obrazów mieści w sobie same prawie arcydzieła wszystkich szkół, dosyć wymienić: „Trzy Gracye" Rafaela, kupione za 625.000 fr. i „Madonna" także Rafaela, znana jako *Vierge de la maison d'Orléans*.

Surowy lecz słuszny wyrok. Sąd apelacyjny we Florencyi rozstrzygnął w tych dniach ciekawą sprawę. Skazani zostali „redaktor naczelny" gazety *Lotta* niejaki Ghirizzani na 10 lat i współredaktor tejże gazety Antonio Gudeszi na 7 lat więzienia. Za co spotkała ich tak surowa kara? Za potwarze, kalumnie, szantaże i liczne „rewolwerowe" sztuki, których się dopuszczali w swym organie, w tym celu specyalnie założonym. Obryzgiwali oni błotem każdego, wywlekali na świat tajemnice rodzinne — i wogóle rzucali się na wszystko. Opinia publiczna pochwala ten wyrok.

Proces Tauscha rozpoczyna się w Berlinie w poniedziałek. Dzienniki zapowiadają, że wiele funkcyonaryuszów policyjnych będzie przy tej sposobności skompromitowanych.

Mianowania. Rada szkolna postanowiła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Ignacego Łukaszkiewicza nauczycielem starszym 5 klasowej szkoły w Kolbuszowej; Michała Macewkę nauczycielem starszym 5 klasowej szkoły w Skałacie; Antoniego Bednarskiego nauczycielem młodszym 5 klasowej szkoły męskiej w Zbarażu; Stanisława Denkiewicza nauczycielem młodszym 5 klasowej szkoły w Dukli; ks. Wojciecha Prugara nauczycielem religii rz. kat. w 5 klasowej szkole żeńskiej w Trembowli; Józefa Appla nauczycielem religii izraelickiej w 6-klasowej szkole żeńskiej w Sanoku; Szymona Naływażkę nauczycielem 1 klasowej szkoły ludowej w Olszanicy; Franciszkę Kalicińską nauczycielką starszą i Józefę Poborylesównę nauczycielką młodszą drugiej 4 klasowej szkoły żeńskiej w Tarnowie.

Ze stowarzyszeń.

= **Krakowskie Koło filologiczne** odbędzie zwyczajne posiedzenie w piątek 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem w *Collegium novum*. Porządek dzienny: 1) Prof. uniw. Jagiell. dr. Kazimierz Morawski zda sprawę z dzieła: „Dörpfeld und Reisch, Das griechische Theater". 2) Prof. Stanisław Rzepiński wygłosi odczyt p. t. „Wrażenia z podróży do Włoch i Grecyi" (z Aten do Sycylii).

= **W „Zjednoczeniu"**, Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży postępowej w Krakowie, wygłosi p. Choromański w piątek 21 b. m. o godz. 7 wieczorem odczyt p. t. „Aleksander Herzen".

Podziękowanie. Z wydziału Towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli. Koncert, który odbył się w sali „Sokoła" w dniu 10 maja b. r. na dochód Towarzystwa Bursy, dał następujący rezultat:

Dochód z rozsprzedaży biletów i programów, łącznie z naddatkiem p. dra St. Tomkowicza w kwocie 50 złr. wynosił 322 złr. 90 ct., wydatki 148 złr. 16 ct., czysty dochód 174 złr. 74 ct.

Wydział składa podziękowanie: p. Pomian, p. Reicher-Lewinger, dr. Bylickiemu, p. Ostrowskiemu, p. Rzący, p. Stinglowi, p. Mercikowi, p. Launerowi, p. Barabaszowi i p. Krzyżanowskiemu za przyczynienie się do artystycznego i materyalnego powodzenia koncertu.

Na loteryę fantową, która się odbędzie pod czas wielkiego festynu dnia 27 b. m. w parku krakowskim, na dom pracy na Kazimierzu i na ubogich zostających pod opieką pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, odbiera fanty hr. Anna Platerowa przy ulicy Kopernika, l. 13, i uprasza o liczne nadsyłanie tychże.

Dotąd przesłały fanty panie: delegatowa Laskowska, Marya Hupkowa, Jacyna, hr. Cecylia Badeniowa i panna Olga Hubaczek.

Z bezpłatnej wypożyczalni książek w Zakopanem w miesiącu kwietniu wypożyczono 309 dzieł 203 czytelnikom. Czytelników obecnie ta wypożyczalnia posiada 431, dzieł w księgozbiorze 680.

Na rzecz krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej" wpłynęły w marcu b. r. następujące wkładki i dary:

Po 1 złr.: Ks. Nieć z Krakowa, Bolesław Weiss nauczyciel z Maszkienic, A. Fedorowicz z Rzeszowa, Władysław Fedorowicz z Krakowa, J. hr. Baworowski z Ostrowa, dr. M. hr. Baworowski z Germanówki, dr. Fr. Tomaszewski dyrektor ze Sambora, ks. St. Rzepecki prob. z Trzciany, dr. J. Malec z Andrychowa, Stanisław i Helena Krzyżanowscy z Krakowa, ks. J. Kos prob. z Rychwałdu, J. Ekielski ze Lwowa, ks. A. Adamus prob. ze Starejwsi, ks. J. Łobczowski prob. z Rudawy, ks. A. Hocheker z Brzeżan, Czytelnia Matolicka z Goleszowa (Śląsk), ks. J. Jędrzejowski z Kosiny, prof. F. Szafran z Bochni, ks. Stankiewicz z Beska, Sab. Halska z Krakowa, Teresa i Helena Krasowska z Krakowa, F. Łabędź z Mucharza, ks. Wł. Syc z Jeleśni, ks. F. Gackowiec z Józefowa, ks. J. Pyzik z Rzeszowa, ks. J. Puzon z Tarnowca, ks. A. Borowiecki prob. z Bobrka, W. Brzeziński em. dyr. z Krakowa, Paulina Lutostańska z Krakowa, Konst. Morawska i Marya Michałowska z Krakowa.

1 złr. 79 ct. Rudolf Bobrowski składkę na wieczorku.

5 złr. Krasowska na cele wydawnictwa (dar).

W Krakowie przyjmują wkładki: księgarnia Gebethnera i Sp., księgarnia Spółki wydawn., handel p. Zajączkowskiego (plac Maryacki 8).

Ks. Pelczar, prezes. *Dr. W. Dadlez*, sekretarz.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 20 maja: „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Smetany (po raz drugi).

W piątek 21 maja: „Jaś i Małgosia" (Hänsel u. Grätel), opera w 3 aktach Humperdincha (po raz pierwszy).

W sobotę 22 maja: „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach Humperdincha (po raz drugi).

W niedzielę 23 maja: „Królowa Jadwiga", dramat w 5 aktach Józefa Szujskiego (po raz pierwszy).

W poniedziałek „Modelka", operetka w 3 aktach Suppego (po raz pierwszy).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 19 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·3 mm	736·2 mm	737·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,6	+14°,2	+19°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	73%	85%	51%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	7	5

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 18 maja. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·25 do 8·75. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·40 do 6·75. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·— do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·30. Groch od —·— do —·—. Tatarka od 7·— do 10·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 1·70. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·— do 1·20. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 19 maja. Klub młodoczeski uchwalił jednogłośnie na wczorajszem posiedzeniu głosować w komisyi za wypracowanym przez p. Dzieduszyckiego projektem adresu.

Petersburg, 19-go maja. Minister dworu hr. Woroncow-Daszkow został członkiem Rady państwa z pozostawieniem w godności generał-adjutanta, a baron Frederiks mianowany na jego miejsce kierownikiem ministerstwa dworu.

Mir. Otgołoski donoszą, że postanowione w zasadzie przez ministerstwo sprawiedliwości zniesienie sądów handlowych ma być wprowadzone w wykonanie w początkach roku przyszłego.

Trzeci zjazd w sprawie wykształcenia profesyonalnego ma się odbyć w Odessie w sierpniu 1899 roku.

Rzym, 19 maja. Rozprawa sądowa przeciw Acciarito, sprawcy zamachu na króla włoskiego, odbędzie się 28 b. m.

Donoszą z Bolonii, iż tamtejsza Izba karna uchwaliła wnieść oskarżenie przeciw Crispiemu o przekupstwo w urzędzie w sprawie banku Favilla w Neapolu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19-go maja. W komisyi adresowej toczyła się dziś w dalszym ciągu rozprawa ogólna nad projektem adresu większości wobec ministrów: hr. Badeniego, Bilińskiego i Gautscha.

P. Jędrzejowicz oświadcza, że Koło polskie, wychodząc z tego samego stanowiska konstytucyjnego, co i p. Baernreither, nie żąda żadnego przewrotu, lecz spokojnego rozwoju ustawodawczych prac w duchu autonomicznym, Koło polskie nie objawiało nigdy federalistycznych zachcianek. Co do szkoły Koło polskie jest zdania: *quieta non movere!* Jednakowoż uważa za wskazane współdziałanie sejmów z powodu różnic w zapatrywaniach w sprawach cywilizacyjnych i narodowych. Projekt adresu większości nie zwraca ostrza przeciw żadnemu ze stronnictw.

P. Mauthner (liberał niemiecki) zaznacza, że adres za szeroko rozwodzi się nad prawnopaństwowemi zapatrywaniami, w przeciwieństwie do mowy tronowej, a tylko bardzo nieznacznie dotyka spraw przemysłowych. Z polityką zagraniczną zgadza się stronnictwo mowcy. Szczególne podziękowanie należy się cesarzowi, który trzymając się ściśle zasad trójprzymierza, wzmocnił stosunek Austro-Węgier do Rosyi.

P. Danielak oświadcza, że aczkolwiek jest Polakiem stojącym w opozycyi, będzie mimo to głosował za projektem adresu większości; zastrzega sobie jednak głos w rozprawie szczegółowej, celem złożenia oświadczenia w sprawie żądań i potrzeb narodu polskiego.

Wiedeń, 19 maja. Minister spraw zagranicznych odjedzie dzisiaj po południu do Budapesztu.

Kolonia, 19 maja. Pociąg wojskowy, wiozący 1000 rezerwistów do Metzu, wykoleił się między Hilleshain a Gerolstein. 28 zabitych, wielu rannych.

Paryż, 19 maja. Wczorajsze posiedzenie Izby otwarto wśród największego spokoju. Deputowani stawili się w małej tylko liczbie.

Prezydent Brisson odczytał telegram kondolencyjny prezydenta Izby włoskiej z powodu katastrofy w bazarze dobroczynności. *(Huczne oklaski)*. Prezydent wyraża ponownie wdzięczność dla narodu włoskiego i stwierdza, iż Francya z powodu tej katastrofy otrzymała od całego świata dowody sympatyi. Mowca chwali następnie postępowanie osób, które przyczyniły się do ratowania nieszczęśliwych z płomieni pożaru, a z drugiej strony gani księdza Olliviera, który w swej mowie w kościele *Notre Dame* wyraził się, iż katastrofa była pokutą za grzechy, które popełniła Francya. *(Huczne oklaski)*.

Dep. Lockroy żąda, aby ogłoszono mowę prezydenta Brissona, na co się zgodzono.

Minister finansów Cochéry przedłożył budżet na rok 1898.

Paryż, 19 maja. Na wczorajszem posiedzeniu senatu zwrócił prezydent Loubet uwagę na katastrofę w bazarze dobroczynności, która okryła całą Francyę żałobą. Wypadek ten spowodował, że wszystkie serca złączyły się w uczuciach szlachetnej solidarności, a nadto zbliżył wszystkich Francuzów, odczuwających wspólną boleść i żałobę. *(Oklaski)*.

Paryż, 19 maja. Rada ministrów uchwaliła odpowiedzieć w sobotę na różne zgłoszone interpelacye, dotyczące katastrofy w bazarze dobroczynności, oraz zajść na Wschodzie. Minister spraw wewnętrznych przyjmie w piątek osoby, które wzięły udział w dziele ratunkowym w bazarze, i rozdzieli między nie nagrody.

Cetynia, 19 maja. Wczoraj o godzinie 9 przed południem odbył się ślub ks. Franciszka Battenberga z księżniczką Anną czarnogórską, a mianowicie najprzód w kościele katedralnym według prawosławnego, a potem w domu angielskiego agenta dyplomatycznego według ewangielickiego obrządku. Wzdłuż drogi, prowadzącej z kościoła do pałacu, tworzyło wojsko szpaler. Przy powrocie z kościoła dano 21 strzałów armatnich. Orkiestra wojskowa grała hymny czarnogórski i niemiecki. Tłumy publiczności urządzały mimo deszczu liczne owacye młodej parze, która kilkakrotnie ukazała się na balkonie.

Wojna grecko-turecka.

Ateny, 19 maja. Wojsko greckie zajęło nowe pozycye pod Deroku Furka, Karya i Fannicon. O brygadzie Smoleńskiego brak wszelkiej wiadomości. Mają tutaj nadzieję, iż uda się mu część wojska przewieść okrętem do Stylidy. Brygada Smoleńskiego otrzymała bowiem rozkaz udania się do portu Nea Mincela, położonego nad zatoką Volo, celem połączenia się na drodze morskiej z resztą armii greckiej. Eskadra zarzuciła w Nea-Mincela kotwicę, aby zasłonić odwrót Smoleńskiego. Odwrót armii następcy tronu w stronę gór Othrys odbył się w dobrym porządku i bez wypadku.

Podczas onegdajszej bitwy pod Domokos stracili Grecy 220 w zabitych i rannych, między którymi znajduje się wielu oficerów. Straty Turków oceniają na 1000 w zabitych i rannych.

Ateny, 19 maja. Komendant turecki w Epirze, zawiadomił komendę armii greckiej, iż otrzymał polecenie traktowania o zawieszenie broni. Rząd grecki udzielił komendantowi armii zachodniej analogicznych instrukcyj.

Lamia, 19 maja. Przy odwrocie z pod Domokos komendant legii filhelleńskiej, Varetassi, został śmiertelnie raniony.

Konstantynopol, 19 maja. Car wystosować miał telegram do sułtana, w którym winszując mu dotychczasowych powodzeń wojennych, apeluje do jego zamiłowania pokoju, celem zawarcia zawieszenia broni.

Sułtan podziękował za ten dowód przyjaźni ze strony cara, zawiadamiając go, że odnośnych instrukcyj udzielił Edhemowi paszy. Przy rokowaniach o warunki pokoju okaże się gotowość sułtana do ustępstw.

Konstantynopol, 19 maja. Próby uzbrojenia i użycia do celów wojennych ludności greckiej w Epirze przez dowódców greckich zupełnie się nie udały. Rozpoczęto przywracać zburzone w Epirze przez Greków linie telegraficzne.

Londyn, 19 maja. *Daily News* dowodzą, że bieżące wypadki przekonywują, iż projekt blokady, który wyszedł od cesarza niemieckiego, był zupełnie usprawiedliwiony i że jego przyjęcie byłoby powstrzymało wojnę.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 maja 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	90
Zjednoczony dług w srebrze	101	90
Austryacka renta złota	123	05
4% austryacka renta (marcowa)	100	90
4% węgierska renta złota	122	40
4% węgierska renta koron.	99	90
Akcye banku austro-węgierskiego	957	—
Akcye kredytowe	363	60
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	62½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 19-go maja. Ruble 126·87. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·40. Żyto na wiosnę 6·22. Pszenica na wiosnę 7·38. Owies na wiosnę 5·62.

Wiedeń, 19-go maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·70; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 218·10; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·50; losy z 1854 na 250 złr. 155·50; losy z 1860 na 500 złr. 146·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·25; losy z r. 1864 na 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 363·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 407·—; Landerbank na 200 złr. 239·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 957.

Berlin, 19-go maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 228·— mrk. Austryacka złota renta 104·50 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·70 mrk. Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·80 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów ilustrowany prospekt na dzieło p. t.: **Die Oesterreichisch-Ungarische Monarchie. Galizien.**

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.